

W odpowiedzi Piotrowi Markiewiczowi

Jan Woleński

W trakcie dyskusji „Czym jest umysł i jak istnieje?” (*Diametros*, 18-20 lutego 2005) pojawiły się dwie wypowiedzi, które niżej cytuję w całości.

Jan Woleński:

„Nie mam nic przeciwko kognitywistyce, a nawet bardzo cieszę się, że zaistniała oraz budzi tak żywe kontrowersje i nadzieje. Niemniej jednak, nie podzielam optymizmu większości dyskutantów. Moje pokolenie pamięta domniemany kamień filozoficzny w postaci cybernetyki. Wszystko było sprzężeniem zwrotnym (dodatnim lub ujemnym), homeostazą układu, stopniami swobody, sterowaniem, systemem itd. Kategorie te miały rozwiązać wszystko przede wszystkim w ontologii, np. zagadnienie holizmu, emergencji, wolnej woli i masę innych. Po czterdziestu latach prawie nic z tego nie pozostało, przynajmniej w dziedzinie filozofii, bo oczywiście inaczej ma się sprawa z różnymi zastosowaniami technicznymi, np. w robotyce. Myślę, że z kognitywistyką będzie podobnie. Nie rozwiąże problemu psychofizycznego czy natury spostrzeżenia. Trzeba ją oczywiście uprawiać w kontekście nauki, bo inaczej nie da się. Podobnie jak w przypadku cybernetyki można oczekiwać rozmaitych partykularnych zastosowań, chociażby w diagnozowaniu funkcji śnienia jako symulatora zagrożeń lub nawet w analizie *qualiów*, ale mam wątpliwości, czy można to traktować jako testowanie hipotez filozoficznych przy pomocy danych empirycznych, jak utrzymuje P. Markiewicz. Kognitywistyka dostarcza współczesnego języka dla rozprawiania o tradycyjnych problemach z pogranicza filozofii i psychologii. Dla jednych (S. Judycki) ostatecznie pogrzebia materializm, dla innych (np. ja) nadaje mu (dokładniej: naturalizmowi) wersję strawną dla współczesnego człowieka. Wszelako Judycki jest przeciwny materializmowi z powodów bardziej zasadniczych niż kognitywistyczne, a ja sprzyjam naturalizmowi zgoła nie z powodu nowych myśli w sprawie naturalizacji umysłu dostarczonych przez kognitywistów. W filozofii wszystko już było i nadal będzie, niezależnie od zrozumiałego entuzjazmu młodzieży (i nie tylko), że taka czy inna diagnoza filozoficznej roboty jest jednostronna.”

Piotr Markiewicz:

„1. Prof. J. Woleński wyraża tylko literalnie wątpliwość na temat mojej propozycji testowania hipotez filozoficznych przy pomocy metodologii empirycznej oraz kognitywistycznych wyników empirycznych. Treść wątpliwości prof. Woleńskiego na ten temat nie jest niestety dla mnie dostępna, więc poproszę o konkretne (intersubiektywne) uwagi, gdyż chciałbym ewentualnie poprawić (zmodyfikować) moją koncepcję. Trzymam w zanadru filozoficzne (kognitywistyczne) hipotezy na temat umysłu śniącego i krytyczna nota z zakresu metodologii mogłaby ulepszyć kształt tych hipotez. Bardzo cenię styl filozoficzny prof. Woleńskiego i mam poczucie, że mogę dużo nauczyć się z takiej noty, niezależnie od jej ewentualnej radykalnie destrukcyjnej wymowy.

2. Prof. Woleński wieszczy, że z kognitywistyką będzie tak, jak z cybernetyką. Myślę, że to już się zrealizowało około 10 lat temu. Dzisiejsza neurokognitywistyka ma już za sobą wiele zużytych idei (przypomina mi to laboratorium psychologii eksperymentalnej KUL, gdzie na górnych półkach stoją muzealne m.in. tachistoskopy i maszyny do badania czasu reakcji). Ale ma też wiele przed sobą i dlatego może okazać się, że powyższe wieszczanie jest przedwcześnie.”

Ponieważ P. Markiewicz wezwał mnie do odpowiedzi, niniejszym to czynię.

Rozważania typu „filozofa a nauka” należą do żelaznego repertuaru dociekań metafizycznych. W we wspomnianej dyskusji na temat umysłu znalazły swoją konkretyzację w rozmaitych opiniach na temat stosunku filozofii i kognitywistyki. Po pierwsze, spróbuję nieco (pełne rozwinięcie problemu wymagałoby napisania monografii) rozszerzyć swoją krótką, wyżej zacytowaną wypowiedź, a po drugie, sformułuję kilka uwag polemicznych w związku z wypowiedzią P. Markiewicza.

W przypadku kognitywistyki mamy do czynienia z inną sytuacją, gdy rozpatrujemy jej stosunek do filozofii niż w podobnych dyskusjach z udziałem jakiejś zastanej nauki, np. matematyki, fizyki, biologii czy socjologii. Kognitywistyka nie jest jednolitą dyscypliną, ale kompleksem rozmaitych dziedzin. Wśród nich znajdujemy logikę, psychologię, informatykę (jest to zresztą też bardziej różnorodność niż jedna nauka), neurologię, fizjologię i lingwistykę, by ograniczyć się do kilku (celowo pominąłem ewentualne dyscypliny filozoficzne).

Nie potrzeba wiele namysłu, by dostrzec, że jest to kompleks dość niejednorodny, zarówno pod względem problemowym, jak i metodologicznym. Ten stan rzeczy jest może lepiej uchwytny, gdy mówi się o naukach kognitywnych a nie kognitywistyce, ale mniejsza o to. Wskazanej niejednorodności nie zmienia konstatacja, że badania określane mianem kognitywistycznych mają na uwadze procesy poznawcze i ich rozmaite aspekty. Jeśli zatem ktoś mówi o hipotezach kognitywistycznych, to winien dokładnie powiedzieć, co ma na myśli, czy (a) przypuszczenia pochodzące z poszczególnych składowych kognitywistyki czy też (b) jakieś hipotezy sformułowane w oparciu o dwie lub nawet więcej kognitywistycznych subdyscyplin. Niezależnie od tego, czy zachodzi (a) czy (b), hipotezy kognitywistyczne mogą być empirycznie testowalne, o ile mają charakter empiryczny a nie np. są propozycjami pojęciowymi. Nie jest moją rzeczą analiza tego, jakie części kognitywistyki lub ich złożenia dostarczają lub mogą dostarczyć hipotez empirycznych. Filozof i tak tego nie przesądzi.

Niewiele więcej mam do powiedzenia w sprawie statusu filozofii niż to uczyniłem w swych wcześniejszych pracach, tych cytowanych przez P. Markiewicza, a także innych. Dla krótkiego scharakteryzowania dyskutowanej sprawy powiem tak. Jeśli kognitywistyka formułuje hipotezy empiryczne, nie są to hipotezy filozoficzne, ale jeśli dostarcza hipotez filozoficznych, nie mają one statusu hipotez empirycznych. Wolno oczywiście deklarować, że hipotezy kognitywistyczne są filozoficzne lub na odwrót przez napisanie zdania „Trzymam w zanadru filozoficzne (kognitywistyczne) hipotezy na temat umysłu śniącego”. To jednak nie zastąpi (a) objaśnienia, że trzymane w zanadru (czy gdziekolwiek indziej) hipotezy o umyśle śniącym są filozoficzne; i (b) jako filozoficzne są sformułowane w języku podległym testowaniu empirycznemu. Wedle mojej opinii, dla wykazania, że problem filozoficzny, np. psychofizyczny jest testowalny empirycznie, np. w kognitywistyce (czymkolwiek ona jest) trzeba uzasadnić tezę następującą:

- (T) Sformułowanie dyskutowanego problemu w języku empirycznym jest semantycznie konserwatywne z uwagi na język filozoficzny, tj. zachowane

są znaczenia użytych wyrażen, o ile nie całkowicie, to przynajmniej w znacznym stopniu.

Dotychczasowa historia filozofii przeczy, iż (T) daje się efektywnie zrealizować i uprawnia sceptycyzm co do przyszłych sukcesów w tej materii. Jednym z powodów jest zresztą notoryczna trudność w ustaleniu, czy przeformułowanie problemu jest konserwatywne czy też nie jest.

Jeszcze raz potwierdzam filozoficzną wagę kognitywistyki dla filozofii, w szczególności dla epistemologii, filozofii języka i, co oczywiste, filozofii umysłu. Mam jednak poważne wątpliwości, czy użytek czyniony z badań kognitywistycznych na tym będzie polegał, że rozmaite sporne (innych zresztą nie ma) problemy filozoficzne znajdą swoje rozwiązanie dzięki empirycznemu testowaniu. Wedle mojej metafizologii, rola kognitywistyki dla filozofii na tym polega, że dostarcza ona sposobu formułowania tradycyjnych problemów w języku przystosowanym do aktualnego stanu wiedzy. Tak jak współczesna fizyka jest niezbędna dla dyskusowania o determinizmie, tak też trudno mi sobie wyobrazić rozprawianie o umyśle bez uwzględnienia neurofizjologii czy sztucznej inteligencji, ale nie oczekuję, że istota sfery mentalnej zostanie objaśniona na tej drodze w sposób przez ogół akceptowany. Programy zastąpienia filozofii czymś innym są znane od dawna, np. w przypadku epistemologii i fizjologii wraz z opartą na niej psychologią. Prawie sto lat temu (w 1912 roku) ukazała się książka Th. Ziehena, *Erkenntnistheorie*, w której problemy epistemologiczne zostały zastąpione rozmaitymi kwestiami psychologiczno-fizjologicznymi z intencją formułowania tez empirycznie testowalnych. Nie wypowiadam się na temat pozafilozoficznej wartości rozważań Ziehena, ale jeśli chodzi o ich wagę dla epistemologii, to podpadają pod tzw. psychofizjologiczną teorię poznania w rozumieniu Ingardena. Nawet jeśli ktoś uzna, że Ingarden nie miał racji w swej krytyce lub miał ją w ograniczonym zakresie (uważam, że ta druga ocena jest zasadna), to trudno mu będzie zaprzeczyć, iż psychofizjologiczna teoria poznania nie zrealizowała zapowiadanej przez siebie rewolucji. Moim zdaniem kognitywistyczny przełom w filozofii spotka podobny los. Do porównania kognitywistyki i cybernetyki jeszcze wrócę.

P. Markiewicz przeoczył pewien istotny punkt w mojej uwadze. Mój sprzeciw wzbudza empiryczne testowania hipotez filozoficznych a nie kognitywistycznych, czymkolwiek są i czego dotyczą te drugie. Niemniej jednak mam pewien powód do sceptycznej uwagi w sprawie pożytków metodologii dla praktyki testowania hipotez. Nie bardzo wiem, czy mój polemista ma na myśli kwestie metodyczne dotyczące się śnienia czy np. to, jak obliczyć stopień konfirmacji swoich przypuszczeń lub to, czy należy je weryfikować czy falsyfikować. W pierwszej sprawie nie mam nic do powiedzenia, a w drugiej muszę odmówić pomocy, niezależnie od tego, jak bardzo P. Markiewicz ceni mój styl i czego mógłby nauczyć się ode mnie, aczkolwiek nie wiem, czy swe nadzieje wiąże ze stylem czy z treścią. Myślę, że P. Markiewicz zna moje wątpliwości w sprawie empirycznego testowania hipotez filozoficznych. Przeświadczenie to opieram na tym, że w swojej wcześniejszej wypowiedzi odwołał się do moich prac. Oto stosowny cytat:

„Z odmienną propozycją intersubiektywizacji tez filozoficznych wystąpił J. Woleński ([1] *Sens i nonsens w filozofii*, [2] *Umiarkowana (poprawiona?) obrona scjentyzmu*; w: tegoż (oba teksty), *W stronę logiki*, 1996). Według Woleńskiego wymiar naukowy filozofii polega na wyrażeniu zawartości hermeneutycznej koncepcji filozoficznych (prywatne intuicje, metafory, kontekst teoretyczny, itp.) za pomocą parafraz twierdzeń naukowych. Jednak takie parafrazy nie gwarantują możliwości definitywnego rozwiązania kwestii filozoficznych z uwagi na relatywizację rozstrzygania do przyjętej hermeneutyki. Typem silnej parafrazy jest literalizacja przez sprawdzalność empiryczną, ale to nie dotyczy filozofii, gdyż filozofia nie składa się z twierdzeń empirycznie rozstrzygalnych. Co więcej, uznanie filozofii za naukę empiryczną oznacza jej likwidację. Uważam, że Woleński stawia sprawę zbyt jednostronnie.”

Być może moje stanowisko jest jednostronne, a P. Markiewicza inne, np. wielostronne, ale na razie nie czuję się zobowiązany do zmiany głoszonej przez siebie metafizologii. Jednym z jej elementów jest przekonanie, że ogólna metodologia nauk, taka jak uprawiana np. przez Carnapa, Poppera czy Ajdukiewicza, nie nadaje się do niesienia pomocy przy testowaniu konkretnych hipotez empirycznych, a już najmniej dla ewentualnego ich poprawiania. To kognitywiści muszą uczynić we własnym gronie i we własnych laboratoriach.

Zrobią znacznie lepiej, gdy zabiorą się do tej pracy, miast dodawać sobie retorycznego animuszu żalami z powodu literalnego wyrażania wątpliwości czy też rzekomej niedostępności ich treści. Przykro mi, ale nie mogę pomóc, ani destruktywnie ani konstruktywnie, P. Markiewiczowi w ulepszaniu tego, co trzyma w zanadrzu na temat umysłu śniącego. Z pewną dozą przesady wyznaję, że słysząc wezwania do metodologicznej (nie: metodycznej) pomocy ze strony kogoś, kto mieni się zdatnym do testowania hipotez empirycznych, zwłaszcza filozoficznych, od razu nabywam wątpliwości, czy wie, co mówi i o czym.

Mogę mu natomiast pomóc w przetestowaniu tego, co dodał do zanadru. Nie z uwagi na metodologię, ale posiadanie danych, o których mogę poinformować P. Markiewicza. Stwierdził mianowicie „Prof. Woleński wieszczy, że z kognitywistyką będzie tak, jak z cybernetyką”. Ja napisałem „Myślę, że z kognitywistyką będzie podobnie [jak z cybernetyką]”. Różnicę pomiędzy „tak, jak z” i „podobnie” wolno uznać za mało istotną, natomiast inaczej ma się z „wieszczy” i „myślę”. Zestawienie zdania użytego przez mnie i zdania użytego przez P. Markiewicza nasuwa przypuszczenie, że sformułował on następująca hipotezę kognitywistyczną:

(H) Akt mentalny Prof. Woleńskiego wyrażony przez niego zdaniem „Myślę, że z kognitywistyką będzie podobnie [jak z cybernetyką]” daje się równoważnie przedstawić zdaniem „Prof. Woleński wieszczy, że z kognitywistyką będzie tak, jak z cybernetyką”.

Innymi słowy (H) głosi, że Prof. Woleński w tym konkretnym przypadku myślał, że [...] wtedy i tylko wtedy, gdy wieszczył, że [...]”. Jest to niewątpliwie hipoteza kognitywistyczna, bo dotyczy równozakresowości myślenia i wieszczenia w pewnym konkretnym przypadku. Wprawdzie stopień ogólności jest bardzo niewielki, ale treść bogata. Dzięki temu drugiemu (H) może być przetestowana. Jej fałszywość sugeruje całkowita odmienność sensu słów „myśleć” i „wieszczyć”, natomiast uzasadnia zdanie następujące:

(S) Jan Woleński nie miał na uwadze wieszczenia, gdy napisał (S1) „Myślę, że z kognitywistyką będzie podobnie [jak z cybernetyką].”

Aczkolwiek zdanie (S1) jest *de se* (tj. wypowiedziałem je o samym sobie) i przeto jego prawdziwość opiera się na moim subiektywnym przekonaniu, to mogę ten fakt intersubiektywnie zakomunikować P. Markiewiczowi, co niniejszym czynię. Wolno mi zatem utrzymywać, że hipoteza (H) została sfalsyfikowana, a przeto należy ją traktować jako fałszywą. Tyle w sprawie mojego myślenia jako wieszczenia. Jeśli to miał być przyczynek do kognitywistyki, to nie okazał się zbyt odkrywczy, a jeśli wkład do filozofii, to trzeba go uznać za całkowicie chybiony.

Nie wykluczam, że hipoteza (H) jest kolejnym zabiegiem retorycznym ze strony P. Markiewicza, w swym zamyśle podpierającym jego teoretyczne nowatorstwo w konfrontacji z muzealną tradycją. Sprawa wieszczenia pojawia się po raz drugi, tym razem w kontekście z neurokognitywistyką. Mam przy tym spore kłopoty z przetestowaniem stwierdzenia, że dzisiejsza neurokognitywistyka ma za sobą wiele zużytych idei, co zaszło już 10 lat temu. „Wiele” nie jest kategorią zbyt ścisłą. Pomijając ten szczegół, mam oto przed sobą książkę *The New Cognitive Neurosciences*, red. M. S. Gazzaniga, 2 wyd., The MIT Press, Cambridge, Mass. 2000, 1419 ss. (duży format). Zakładam, że neurokognitywistyka jest tym samym, co *new cognitive neurosciences*. Pierwsze wydanie tej pozycji miało miejsce w 1995 roku, a więc dokładnie dziesięć lat temu. Ponieważ nie jestem specjalistą w neurokognitywistyce, więc nie mam kompetencji do oceniania, czy P. Markiewicz ma rację czy nie, aczkolwiek myślę (nie wieszczę, rzecz jasna), że skoro nowe wydanie tego monumentalnego kompendium było potrzebne, to z neurokognitywistyką nie jest być może źle. Czy jednak nie przeczę sam sobie w tym punkcie? Otóż nie, albowiem P. Markiewicz przeoczył (rzecz można intersubiektywnie stwierdzić bez żadnego kłopotu), że moje stwierdzenie o losie kognitywistyki jako podobnym do tego, jaki spotkał cybernetykę, dotyczy jej filozoficznego znaczenia, w tym przypadku narzędzia dla testowania hipotez filozoficznych, a nie rozmaitych zastosowań, np. w psychologii czy medycynie.